

# Był bal...

**Nie wiem czy Szwedzi też mają taką tradycję, ale przecież w Polsce środowiskowe bale wypełniały cały karnawał. Ledwo odespało się np. Bal Prawników, a już szykowało się kreację na Bal Architektów, potem Lekarzy, Sportowców i tak dalej...**



Tekst: Krystyna Stochła  
Zdjęcia: Dominik Szymański

**I** chociaż za oknem "kolega maj", to miło jest wspomnieć zimowy, roztańczony wieczór Nie wiem czy Szwedzi też mają taką tradycję, ale przecież w Polsce środowiskowe bale wypełniały cały karnawał. Ledwo odespało się np. Bal Prawników, a już szykowało się kreację na Bal Architektów, potem Lekarzy, Sportowców i tak dalej...

Wprawdzie na ogół Królowymi Balu zostawały żony aktualnych władców (choćby niezbyt urodziwe), to jednak miła to była tradycja, bo zespalała różne środowiska w szampańskiej zabawie. Dobrze też się stało, że przynajmniej w szczytkowej formie ów karnawałowy obyczaj jest kontynuowany wśród Polonii.

Mam tu na myśli Bal Lekarzy w Sztokholmie, który jest organizowany od lat dwudziestu. Tym razem odbył się w Hotelu Hilton na Slussen, 17 lutego, w ostatnią sobotę karnawału. Organizacyjnego trudu podjęli się dr Jan Sobociński i panie ze Związku Polaków w Sztokholmie – prezes Jadwiga Boral i Elisabeth Wachtmeister. Gościem honorowym był Konsul Generalny pan Wiesław Scholz z Rodziną.

Kocham bale i tę atmosferę odświętności, jakiejś wyjątkowości wieczoru. Goście schodzili się niespiesznie,

witani przez organizatorki, wskazujące miejsca przy stołach. Elegancja Polek jest powszechnie znana, więc i tym razem była prawdziwa rewia wspaniałych kreacji, fryzur, dodatków, śmiałych dekolty. Kiedy już, w imieniu przebywającego za granicą prezesa Polskiego Związku Medycznego w Szwecji dr Jana Borowca, dr Jan Sobociński powitał oficjalnie gości, orkiestra zagrała poloneza i wszyscy ruszyli w tany. Wprawdzie nie był to, jak w piosence Jerzego Połomskiego bal na sto par, ale jak w tejże piosence "pan wozdziej wprost szalał po sali, koszyk raz, kółko dwa".

Tym wodziłem był Maciej Aleksander Głowacki, znany Państwu organizator wystaw i koncertów, o którym sporo można przeczytać w "Relacjach" nr 3/2004. I jeśli nie prowadził poloneza lub "zorby", to prosił kolejno wszystkie panie na parkiet do walca tanga, czy rock and rolla i tańczył ostro ze wszystkimi figurami. Wprawdzie do rock and rolla zapraszał panie szczuplejsze, ale i tak podziwiać trzeba Jego werwę i kondycję.

A skoro jesteśmy na parkiecie, to wielkie słowa uznania należą się świetnej orkiestrze Marka Pawlaka, która do tańca grała, a repertuar na ten wieczór przygotowany, podrywał wszystkich od stołów. No a na tych stołach pyszności nad pysznościami, które przygotowała Violetta Zasadzka, pracująca od siedmiu lat w kuchni "Hilтона". Na ten polski wieczór organizatorzy zadbali o polskie dania w wielkiej obfitości, a wszystko tak smakowicie wyeksponowane, że zapomniałam o odchudzaniu. Viola krążyła wśród półmisków w swoim kucharskim stroju, zachęcając gości do jedzenia. Wyglądała jak "pan na budyniu", lub "pan na wegocie" – na pewno jak żywa reklama swojej pracy.

Jak to na balach bywa, przygotowano loterię fantową, a miłe panie uwiły się wśród stołów z koszykami, zachęcając "balowiczów" do zakupu losów. Szczęśliwcy, których numerki wylosowano dostawali miłe upominki, a wśród sponsorów byli niezawodni państwo Bukowscy. Innymi sponsorami byli m.in.: LOT, Norwegian Air/ Nowotel Warszawa, Polferries, Orbis, Morskie Biuro Podróży/Wizz Air, Scandinavia Tourist Consulting AB, Relacje, Cezary Henzel, Krystyna Solarz, właścicielka firmy Beauty Center na Nybrogatan i Maciej Głowacki.

Pora wreszcie przedstawić obie Królowe Balu, wybierane w dwóch kategoriach: Poprzez karteczki i kotyliony "za całokształt", gdzie zwyciężyła pani Jadwiga Boral, i poprzez serduszką otrzymywane od panów, dzięki którym koronę założyła młodzietka Sylwia Zapora. Gratulujemy!

Organizatorki, pani Boral i pani Wachtmeister, które tak pieczołowicie zadbały o atrakcyjne menu, podobnie zadbały o atrakcyjny repertuar dla orkiestry. Nie zapomniały także o dr Wandzie Flur, która organizowała Bal Lekarzy przez ostatnie dwadzieścia lat. Były więc upominki odebrane przez synową, dr Barbarę Flur i gromkie "sto lat", odśpiewane przez uczestników balu.

Nam perliło się wino w szkle, a za wielkimi szybami migotały światła sztokholmskiej Starówki. Tu i tam podśpiewywano "gdzieś Hiszpania za górami, a tu zima, karnawał jest z nami", dzwoniło szkło, dźwięczał śmiech, toczyły się ożywione rozmowy.

Przez cały czas trwania balu z wielkim zainteresowaniem, z różnych zakamarków przyglądał się wszystkiemu personel "Hilтона". Pierwszy raz widzieli, jak się bawią Polacy i może zechcą wziąć przykład.

A może nam Polakom uda się zorganizować za rok, w jakimś eleganckim miejscu Wielki Bal całej Polonii? Może nawet na sto par?